

Kazik Staszewski, Rybi Puzon

Wracając z wojny miał już plan
Obmyślił sobie każdy krok
Najpierw odnowię stary dom w Brougham de Ville
Miał plan lecz nie miał obu nóg
Zostały tylko skrzydła mu
Motyle skrzydła zamiast nóg - co? niezły styl
Był wściekłym psem lecz pragnął grać
W Armii Zbawienia - byle co
Swoją rybi puzon do dmuchania dam dziewczętom
Choć tonął w mętnych falach snu
To krzyczał frunąc aż na dno
Urządź sobie, kurwa, odlotowe święto!

Więc wracał z wojny i miał plan
Dobrze obmyślił każdy krok
Nie krok bo przecież nie miał nóg lecz ruch na pewno -
Urządź fajerwerki lub
Bourbonem się zalej w sztok
Językiem ostrzył swej maczety stal nierdzewną
Przypomniał sobie zapach słów
Szczenięcych wyznań głupi świat
I płakał - ale kicz - hollywoodzkimi łzami
I rybi puzon bolał go całe dwadzieścia siedem lat
Spędzonych w klitce nad sklepikiem z narzędziami

On wracał z wojny i miał plan
Do Kalifornii jechać chciał
Na drogę dragów garstkę wziął z tragicznym skutkiem
Na drzewie psy znalazły go
Na bucie jak na banjo grał
Wpatrując się w zamordowaną prostytutkę
Ona nie miała twarzy już
Jej włosów użył zamiast strun
Wyszeptał - kocham cię - i nic nie mówił więcej
Sąd w stanie Oklahoma więc
Dwadzieścia lat wymierzył mu
A księżyc świecił jeszcze jaśniej niż w piosence

On wrócił z wojny i miał plan
A może on nie istniał choć
Ktoś mi ułożył w takim razie ten monolog
Jeśli nie rybi puzon co
Za dnia się wieszał a noc w noc
Wyręzał w rytmie mambo wściekły swój nekrolog
Aż w końcu gubernator zmiękł
I w Birmingham się zgodził go
Umieścić gdzie jest najpiękniejszy dom bez klamek
Więc jeśli ktoś mi powie, że
Zna lepszą historyjkę to
Na rany Boga - krzyknę mu: "Szajbusie kłamiesz!"